Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 4 strony

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 82 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek 16 lipca 1931 roku. | Rok XI

Uregulowanie kwestji budowlanej.

(WAŻNA ZAPOWIEDŹ RZĄDU).

Gdyby trzeba było jeszcze dowodu, z jaką płytkością i powierzchownością odnoszą się partje opozycyjne do zasadniczych i doniosłych spraw państwa, — to dowodem takim jest sposób, w jaki prasa partyjna wszelkich odcieni, zareagowała na to, co w ostatniem swem przemówieniu szef rządu p. Prystor mówił o kwestji budowlanej.

Otóż przedewszystkiem należy przypomnieć szerokiem ogółowi słowa premjera i ich cel i znaczenie.

Opinja publiczna niechybnie przyjmie z wielką satysfakcją wiadomość, że — wedle zapowiedzi szefa rządu, — na najbliższą sesję sejmową zostaną wniesione projekty ustaw, mające na celu zasadnicze uregulowanie kwestji budowlanej.

Dotychczasowy stan rzeczy — jak stwierdził premjer, — stan, w którym natężenie ruchu budowlanego było zależne jedynie i wyłącznie od sytuacji budżetowej skarbu państwa, względnie od zdolności kredytowej banków państwowych, — nie dał pożądanych rezultatów. Ruch budowlany nie posiadał ciągłości, był pozbawiony planowości.

To też premjer Prystor zapowiada zupełnie inne ustosunkowanie do zagadnienia budowlanego. „Nie mamy zamiaru — oświadcza on, — tkwić w tradycji lat ubiegłych, według których Polska koniecznie musi być murowaną, a obok tego posiadać dziesiątki tysięcy ludzi, gnieżdżących się po norach i barakach. Rząd stoi na stanowisku, że należy wedle stawu groblę grodzić. Jeżeli nie stać nas w okresie obecnym na odpowiednią ilość domów murowanych, będziemy budowali domy drewniane, będziemy je budowali tembardziej, że posiadamy własne lasy i że zbyt na drzewo jest utrudniony".

Oto ważna zapowiedź rządu, poparta z miejsca czynem, bo — jak się dowiadujemy — jeszcze bieżącego lata ma być wystawionych tytułem pierwszej próby, 2.000 mieszkań w drewnianych domach, poczem oczywiście akcja przybrałaby szersze o wiele rozmiary.

Jak się do tej inicjatywy ustosunkowały partje opozycyjne? Czy wystąpiły z rzeczowemi kontrargumentami, z rzeczową krytyką? Bynajmniej. „Użyły sobie" poprostu na taniej demagogji w guście n. p. dowcipów, jak ten, że akcja budowlana drewnianych demów jest „odwróceniem" działalności króla Kazimierza Wielkiego, — lub, że z murowanej Polski przechodzi do drewnianej itp.

Cała płycizna wyłazi na wierzch, gdy się czyta podobne elokubracje na łamach opozycyjnej prasy partyjnej.

Bo w istocie swej problemat jest o wiele głębszy, a zagadnienie całe o wiele bardziej skomplikowane i trudne, niżli się to wydaje dowcipnisiom opozycyjnym.

Doświadczenia bowiem, poczynione w ciągu ostatniego dziesięciolecia na polu budownictwa, są niezbyt wesołe, a już zgoła nie zachęcają do dowcipkowania. Wiemy bowiem wszyscy, że jednem z następstw wojny było czasowe niejako wywłaszczenie posiadaczy domów z dochodów, co spowodowało, że inicjatywa prywatna w budowaniu domów niemal zamarła. Kiedy przed wojną ambicją każdego kupca i przemysłowca, gdy się dorobił grosza w handlu i przemyśle, było mieć „własny dom", t. j. ulokować swe kapitały w budowlach dających pewne i wcale wysokie ich oprocentowanie, — to ambicje te po wojnie ustały niemal zupełnie. Pod presją zaś wzrastającego bezrobocia i celem ożywienia całego olbrzymiego przemysłu budowlanego — musiała inicjatywa państwowa zastąpić inicjatywę prywatną. Trzeba więc było budować zarówno gmachy dla urzędów, banków, pomieszczeń oficerskich i urzędniczych itd., — jak i w lwiej części z kasy publicznej subwencjonować jedyną niemal formę budownictwa prywatnego, jaka istniała, t. j. budownictwo spółdzielcze.

Stwierdza obecnie premjer Prystor, że ta zależność ruchu budowlanego od skarbu państwa, nie prowadzi do pożądanych rezultatów. Wieczny wysiłek skarbu na utrzymywanie setek spółdzielń mieszkaniowych, a również i dalsze budowanie gmachów urzędowych i półurzędowych jedynie w tym celu, by zatrudniać bezrobotnych i dawać pracę cegielniom, stolarniom itd. — jest z racyj budżetowych niemożliwy.

Czy zatem należy dopuścić do tego, by cały front budowlany załamał się? — By klęska mieszkaniowa przybrała groźniejsze rozmiary?

Nie, — to byłoby objawem marazmu, a zarazem namnożeniem dalszych trudności w państwie.

To też rząd obecny widzi możliwość czasowego środka, jakim będzie ulokowanie bezdomnych w szeregu seryj domów drewnianych. Ale zarazem zapowiada rząd wniesienie do Sejmu projektów ustaw, mających na celu zasadnicze uregulowanie zagadnienia budowlanego.

Opinja publiczna — nie zrażając się oczywiście płycizną demagogiczną i „dowcipkowaniem" opozycyjnych poduszczeń, — przyklaśnie tej ważnej akcji rządu. M.

GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM KRYZYSU SĄ NADMIERNE ZBROJENIA.

Groźba wojny wisi w powietrzu

Prezydent Hoover w związku z układem zawartym w Paryżu, podkreśla ponownie, że jest to tylko wstęp do uprawnienia międzynarodowej gospodarki. Jako część druga programu sanacyjnego **musi nastąpić ograniczenie zbrojeń.**

Zastanawiając się bowiem nad przyczynami przeżywanego obecnie kryzysu gospodarczego, Prezydent Hoover doszedł do przekonania, **że głównym źródłem kryzysu są nadmierne zbrojenia światowe.**

W grę wchodzą tu nietylko sumy pieniężne i praca stracone na zbrojenia ale przedewszystkiem brak zaufania w stosunkach gospodarczych międzynarodowych wobec ustawicznej groźby wojny. —

Nic dziwnego, że finansiści nie mogą swobodnie obracać kapitałami, gdy dowiadują się o nowych zbrojeniach i **podejrzewają przygotowania do niszczących wojen.**

To też zdaniem Hoovera, obecnie przyszedł czas, **by usunąć te międzynarodowe groźby wojenne.** W atmosferze pokojowej międzynarodowe życie gospodarcze musi popłynąć równiej.

—:o:—

DĄŻENIE KU UTWORZENIU MONARCHJI WZRASTA.

Żołnierze byłych pułków cesarskich manifestują.

W sobotę rozpoczął się w Dreznie t. zw. pierwszy zjazd Waffentag (Kawalerji niemieckiej), zainicjowany przez Waffenring (kawalerzystów niemieckich).— Szwadron sztandarowy Reichswehry przedefilował przed prezydentem zjazdu b. feldmarszałkiem Mackensenem i gen. Einem z 100 sztandarami b. armji cesarskiej. Następnie wygłoszono przemówienia okolicznościowe. — Orkiestra Reichswehry odegrała pobudkę kawalerji niemieckiej. W niedzielę odbyło się nabożeństwo polowe, w którem wzięło udział około 15.000 b. żołnierzy armji cesarskiej. Szwadron sztandarowy 12 pułku kawalerji Reichswehry ustawił się w szyku z 24 sztandarami b. armji cesarskiej. Kazanie wygłosił b. kapelan nadworny Kressler.

—×—

Katastrofa finansowa Niemiec.

NAJPOTĘŻNIEJSZY BANK ZAWIESIŁ WYPŁATY.

Berlin. Krążące od dawna w Berlinie pogłoski o trudnościach płatniczych jednego z najpotężniejszych banków — Darmstädter und National Bank znalazły dziś potwierdzenie w sposób nad wyraz sensacyjny.

Ukazał się komunikat rządowy w sprawie zachwiania wypłacalności banku. Komunikat rządu Rzeszy stwierdza iż dyrekcja D. u. N. Banku zawiadomiła rząd Rzeszy, iż zmuszona była zamknąć kasy Banku. Rząd Rzeszy wobec tego upoważnił dyrekcję banku do oświadczenia wszystkim, iż na mocy dekretu prezydenta Rzeszy rząd Rzeszy przejmuje na siebie troskę o spokojną likwidację interesów D. u. N. Banku.

Ze względu na trudności płatnicze tego banku, giełdom niemieckim wskazano na konieczność wstrzymania się narazie z operacjami.

ANGLJA I AMERYKA POPIERAJĄ FRANCJĘ.

Berlin. Koła rządowe nie ukrywają niekorzystnej dla Niemiec okoliczności, że żądania francuskie znajdują poparcie Anglji. Również we wpływowych kołach finansowych Ameryki widoczna jest tendencja, aby nie odrzucać żądań francuskich. Postulaty Francji popierają szczególnie wielkie banki Nowego Jorku, zbliżone do grupy Morgana. Zagraniczne koła finansowe uważają, że Niemcy będą mogły otrzymać kredyty pod warunkiem, że stabilizacja stosunków w Europie nie zostanie zakłócona przez akcję polityczną ze strony Niemiec.

Londyn. W tutejszych sferach oficjalnych panuje głęboka troska o sytuację europejską z powodu „impasu niemieckiego".

Splątanie czysto gospodarczych problemów z dwulicowością niemieckiej polityki może, zdaniem tutejszych polityków, doprowadzić albo do formalnego bankructwa Niemiec, albo do wybuchu walk wewnętrznych.

Wybitnie ujemnym elementem sytuacji jest chwiejność polityki angielskiej, która nie dopuszcza do wspólnego postępowania z Francją wobec wyzywającej polityki niemieckiej, zaś znana niechęć do Francji gubernatora Banku Angielskiego Normanna i kanclerza skarbu Snowdena, uniemożliwia skuteczną kooperację z Paryżem.

Według wiadomości z kół bankowych, odbywa się w tej chwili masowe przekazywanie za granicę funduszów przez żydów niemieckich — w obawie zamachu Hitlera.

WARUNKI WASZYNGTONU.

Berlin. Z Waszyngtonu donoszą, że Federal Reserve Bank jako warunek pomocy finansowej dla Niemiec postawił konieczność udziału w tej pomocy europejskich banków emisyjnych, a szczególności Banku Francji. W ten sposób w drodze pośredniej przez Waszyngton i Nowy Jork wskazano Niemcom na konieczność porozumienia się z Francją.

SKAZANIE SZPIEGA.

Toruń. (Tel. wł.) Przed Sądem Apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciwko **Antoniemu Siemiątkowskiemu**, przychwyconemu za szpiegostwo.

Sąd zatwierdził wyrok I instancji, a mianowicie skazał Siemiątkowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5 (poprzednio na 10 lat). (x)

Mowa Wojewody Lamota

wygłoszona na zjeździe Legjonistów w Toruniu

Ową metodę porozumienia, tę zasadę współdziałania ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, bez względu na ich chwilowe różnice poglądów politycznych — w pracach w interesie polskiej racji stanu podjętych, zastosowaliśmy w odniesieniu do wszystkich warstw ludności, a przedewszystkiem w stosunku do miejscowego duchowieństwa, zasługi którego dla sprawy narodowej na tym terenie w pełni doceniamy.

Przez długie lata odgrywało duchowieństwo pomorskie rolę nietylko moralnego przewodnika dusz ludzkich, ale było zarazem najliczniejszą warstwą inteligencji polskiej, we wszystkich nieomal dziedzinach życia kształcącą i organizującą społeczeństwo polskie.

Jemu niewątpliwie zawdzięczać należy zasługę zogniskowania woli zbiorowej w kierunku wytrwania na najbardziej niewdzięcznych, najbardziej zagrożonych i na najbardziej, zdawało się wówczas, beznadziejnych placówkach obrony interesu narodowego.

Wyrazem tej chęci uczciwego współdziałania była znana Panom konferencja czołowych przedstawicieli duchowieństwa pomorskiego w Pelplinie z wojewodą pomorskim, zwołana przez Jego Eksc. biskupa chełmińskiego dla pacyfikacji stosunków na Pomorzu.

Pamiętamy wszyscy, jaką burzę wściekłości wywołał fakt ten w kołach partyjnych miejscowych, prasa zaś rzekomo narodowa i katolicka nie oszczędziła nawet Dostojnego Pasterza tej ziemi, śmiąc zuchwale i cynicznie głosić, iż nawet biskup niemiecki Rozentreter był dla nich lepszy i tak nie postąpił.

Zaiste zdrożną była w oczach tych ludzi troska ks. Biskupa o uspokojenie umysłów, a przestrachem i pasją przejmowała ich myśl, że oto mogłoby istotnie nastąpić szczere i konsekwentne współdziałanie przedstawiciela Rządu z duchowieństwem.

Cóżby się stało z nimi?

Jakżeby mogli odgrywać nadal rolę patentowanych rzeczników interesów Kościoła, jakże byliby w stanie siać nadal w umysłach prostaczków nieufność, nienawiść, zwątpienie i żal pod adresem własnego Rządu Polskiego?

Trzeba przyznać, iż ojcowskie i ponadpartyjne stanowisko księdza biskupa dało znaczne rezultaty i wielu kapłanów tej diecezji zajmuje rzeczowe i ściśle interesami kościoła dyktowane stanowisko wobec poczynań Rządu.

Ale niepodobna zaprzeczyć, iż znalazł się szereg osób, w suknie duchowne odzianych, które uległy owym ciemnym siłom i zachowują się nie jak kapłani Chrystusowi, ale niestety raczej — trzeba to z bólem powiedzieć — jak pospolici agenci i agitatorzy polityczni!

Nie może to oczywiście wpłynąć na zmianę stosunku Rządu do Kościoła, bowiem drogi współdziałania owych czynników w Polsce nakreślają wiekowe doświadczenia dziejowe.

Wiemy, iż gdziekolwiek na ziemiach polskich postępował szybko proces zachwiania się wiary i ścisłego z Kościołem katolickim związku, tam również najczęściej następowało wynarodowienie i utrata związku z kulturą i życiem duchowem Polski.

Ale musi nastąpić zmiana w stosunku do owych niepoczytalnie działających jednostek.

Niepodobna wymagać od Rządu, aby podnosił powagę, wzmacniał autorytet i z respektem traktował ludzi, ogłaszających nieprzystojne i kłamliwe enuncjacje, nie wpuszczających do świątyń pańskich niemiłych sobie ze względów politycznych organizacyj i osób, tłukących po zębach ustnikami od trąbek członków zespołów muzycznych, grających niesympatyczne dla nich, znów tylko ze względów politycznych melodje.

Właśnie dlatego, iż głęboką przywiązuję wagę do roli Kościoła katolickiego w życiu naszem zbiorowem, właśnie dlatego, iż wiem, że w niejednej jeszcze dla narodu naszego ciężkiej chwili autorytet kapłana i sługi Chrystusowego wiele zaważyć może na narodu naszego przyszłości, — z głęboką troską patrzę na owe fakty nieprzystojnego szacie kapłańskiej zacietrzewienia, gdyż widzę, że podrywa to dotychczasową wiarę i zaufanie ludu pomorskiego do jego naturalnych przewodników duchowych.

Ostrzeżeniem powinny być takie fakty, jak ogłoszony niedawno w jednem z pism list otwarty prostego i uczciwego człowieka, który postawiony w przykrej kolizji pomiędzy tem, co rozumiał za swój obowiązek wobec Państwa, a wyraźnie partyjnem stanowiskiem swego proboszcza na tle spraw i uroczystości kościelnych, z goryczą i żalem wzywa swych współparafjan, aby modlili się za owego kapłana, który nauki o miłości Chrystusowej zapomniał.

Nie mam sobie nic do wyrzucenia w tej dziedzinie, żadnego najdalej idącego kroku w kierunku uzyskania porozumienia i współdziałania nie zaniedbałem.

Za straty, za krzywdy dla interesów obu stron, — Państwa i Kościoła — z takich metod działania wynikłe,

odpowiedzialność spadnie na głowy tych, którzy ponad interes Państwa i Kościoła postawili interes kliki partyjnej.

Korzystam ze zjazdu dzisiejszego, aby ponad głowami Panów twardo i jasno wypowiedzieć to tym, którzy o tem wiedzieć powinni.

ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Najważniejszem jednak niewątpliwie na tym terenie było, jest i będzie zagadnienie stosunku do mniejszości narodowych.

Nie sądzę jednak, abym mógł wam, Kaledzy, dużo na ten temat powiedzieć, gdyż obawiam się, że... wojewoda nie pozwoli kapralowi zbyt długo na ten temat się rozwodzić.

Pragnę się zatem ograniczyć do stwierdzenia stanu, jaki pod tym względem, przystępując do pracy na tym terenie, zastałem.

Jestem niemniej od swego przedmówcy Pana Generała liberalnie i tolerancyjnie do mniejszości narodowych nastrojony, ale po wstępnem przyjrzeniu się warunkom życia na Pomorzu, zrozumieć nie mogłem szczególnego uprzywilejowania tutaj ludności niemieckiej, nietylko tej, która zachowuje i pragnie utrzymać lojalny stosunek do Państwa Polskiego, ale nawet w odniesieniu do jednostek, które sobie tego trudu bynajmniej nie zadawały.

Zbadałem naprzykład ilość koncesyj, będących w rękach niemieckich.

Koncesja, jak wiadomo, jest w pewnej mierze aktem łaski ze strony Państwa, na które czemś jednak trzeba zasłużyć.

Przekonałem się, iż choć ludności niemieckiej na Pomorzu liczymy 11,8 procent, w posiadaniu Niemców była trzecia część wszystkich koncesyj, a koncesjonarjuszami bywali bardzo często członkowie i mężowie zaufania organizacyj o nastawieniu wyraźnie antypaństwowem.

Zainteresowałem się zagadnieniem wykonania ustawy o reformie rolnej. Zażądałem danych statystycznych.

I oto okazało się, iż ziemi rządowej polskiej rozparcelowano przeszło 40.000 ha; ziemi prywatnej polskiej około 6.000 ha, zaś ziemi niemieckiej, a ściśle mówiąc, będącej w posiadaniu niemieckiem, hektarów dosłownie 900.

Ustawa o reformie rolnej, jak wiadomo jest ustawą, obowiązującą w całem Państwie Polskiem wszystkich obywateli i ma wyraźne cele socjalne i gospodarcze, a nie polityczne czy narodowościowe.

Ale zaiste zrozumieć mi było trudno ów szczególny stosunek do obywateli Państwa Polskiego narodowości niemieckiej, uniemożliwiający im wykonanie obowiązku wobec Państwa na równi z innymi obywatelami, zwłaszcza w tej dzielnicy, gdzie większa własność rolna niemiecka stanowi tak znaczną większość.

Jako praktyczny wynik tego zdumienia zobaczyć mogą Panowie setki nowopowstałych zabudowanych już osad na ziemiach objętych z przymusowego wykupu, a stwierdzić trzeba, iż tereny wykupione z rąk niemieckich stanowią tylko drobny, nieznaczny i minimalny odsetek gruntów przejętych i rozparcelowanych z rąk polskich w całem Państwie.

Nietylko ja dziwiłem się owemu szczególnemu uprzywilejowaniu mniejszości niemieckiej, ale dziwił się również owej, za przeproszeniem, rozlazłości polskiej, bardzo liberalny publicysta angielski Augur, stwierdził bowiem ku swemu nieopisanemu zdumieniu, zwiedzając Pomorze, iż w jednej ze szkół uczył dzieci polskie historji polskiej... nauczyciel Niemiec. Dziwował się owemu, delikatnie mówiąc, nadmiarowie liberalizmu polskiego prostoduszny anglik, bowiem nie wiedział, iż ci, którzy dotychczas ster rządów i dusz na Pomorzu dzierżyli, zbyt zajęci byli walką z własnym Rządem Polskim, aby na takie drobiazgi uważać.

O ZASADNICZE NASTAWIENIE PRACY.

Proszę Kolegów! nie będę szczegółowo omawiać sposobów obrony interesów polskiej racji stanu w tej dziedzinie, jakie przedsięwzięliśmy gdyż byłby to może zbyt obszerny temat, a ponadto wojewoda zaczyna niecierpliwie pociągać kaprala za połę.

Ale gdy chodziło o określenie nastawienia naszej pracy w tem odwiecznem zagadnieniu, to muszę stwierdzić, iż nauczyli kaprala Wronę, jak należy spełniać obowiązki wojewody pomorskiego: bardzo małowartościowy jako publicysta, ongiś przez śp. Żuławskiego Nicwart — Nowaczyńskim nazywany, może zły, niesumienny i szkodliwy polityk, ale naprawdę zdolny i mocny dramaturg, oraz genjalny wykonawca mistrz Solski, we „Fryderyku Wielkim".

Na najwyższem piętrze teatru krakowskiego siedział jeszcze kiedyś przed wojną młody akademik i patrzył z wielką duszy rozterką, jak nieudolnie żelaznej, nieubłaganej i konsekwentnej robocie starego Fryca przeciwstawiała się niedołężna i niepraktyczna ducha polskiego rozlazłość.

Do wczesnego ranka później chodził po przedstawieniu po plantach krakowskich ów młody chłopak i z pasją procesował się z sentymentalizmem i rozlazłością polską, marząc o tem, aby przyszło kiedyś pokolenie, które w obronie świętej sprawy równie twardą i nieugiętą stosowałoby metodę działania.

Nie wiedział wówczas ów młody chłopiec, iż wypadnie mu kiedyś choć w drobnej części i na niewielkim odcinku odrabiać robotę starego Fryca, ale pragnę Panów zapewnić, iż owej bezsennej nocy, jadąc na Pomorze, nie zapomniał!

Ale niestety ideałów realną podstawą jest, czy się komu podoba, czy nie, materjalna strona życia i dobrobyt, a przynajmniej zapewnione minimum egzystencji.

To też nie wiele byłaby warta owa służba górnym i chmurnym ideałom, gdyby pracę naszą na tym terenie nie cechowała przedewszystkiem

stała i nieustanna troska o utrzymanie i umocnienie polskich warsztatów pracy na Pomorzu.

Przeto specjalnie nastawiamy i szkolimy administrację, a wojewoda i starostowie są często rzecznikami i poprostu faktorami interesów prywatnych małych zwykłych ludzi.

Bo każdy z tych małych i zwykłych ludzi, to przecież placówka sprawy polskiej.

A przecież przyznać trzeba z całą odwagą i otwartością, iż po porzednich rządach przejęliśmy w spadku błędną i niesprawiedliwą politykę podatkową i gospodarczą w stosunku do Pomorza, która w pierwszym rzędzie zagraża polskiemu stanowi posiadania, jako pozbawionemu rezerw.

Nie ulega wątpliwości, iż zrobiliśmy w kierunku naprawienia tych błędów więcej, niż wszystkie rządy poprzednie razem wzięte.

Ale nie uważam proszę Kolegów, tego za wystarczające.

Nie mogą losy tak ważnej dla Państwa Polskiego dzielnicy zależeć od dobrej woli tego czy innego dyrektora departamentu, czy ministra, od sprężystości i znajomości rzeczy tego czy innego wojewody.

Zagwarantować trwałe umocnienie tej nieocenionej dla przyszłości życia polskiego drogi ku morzu, może tylko podjęty i powszechnie uznany wzorem naszego zachodniego sąsiada,

specjalny doraźny program gospodarczy dla Pomorza.

Program niezależny od takiego czy innego Rządu, takiej czy innej konstelacji politycznej w Polsce, niezmiennie, nieustannie, konsekwentnie i pracowicie wykonywany.

Tak, jak tam u nich, tak jak oni to od wieków czynią!

A znacznie mniejsze środki, znacznie prostsze sposoby nam w tym celu wystarczą, nie będziemy potrzebowali stwarzać sztucznych, cieplarnianych warunków, bowiem bronimy słusznej sprawy, a czas i warunki przyrodzone pracują na naszą korzyść.

Proszę Kolegów! ta sprawa była największem umiłowaniem i najistotniejszym celem pracy kaprala Wrony na tym terenie.

Osiągnąłem w praktyce realizację wielu dziedzin programu pomorskiego, nie osiągnąłem dotychczas uznania go za podstawę pracy państwowej na tym terenie.

Zostawiam Wam, Koledzy, tę myśl i to dążenie niejako w spadku!

Wy, właśnie Wy, którzyście Polskę dostali nie z przedpokojów dyplomatycznych, ale z pola walki na ostrzach swych bagnetów wynieśli, Wy jesteście powołani i tutaj na tym terenie nakreślić historyczne dla tej Polski drogi działania.

Proszę Kolegów, obawiam się, że treścią swojej dzisiejszej pogadanki zawiodłem Wasze oczekiwania.

Najbliżsi moi współpracownicy spodziewali się być może, że w obronie przed częstemi atakami, napaściami i krytyką wyliczę tutaj szczegółowo wyniki prac dokonanych.

Ale ja myślę, Koledzy, że nie do mnie i nie do nas społem pracujących należy czynienie podsumowań.

Kto ma oczy, niechaj widzi, niech zestawi i obliczy.

Zawiodłem zapewne i Was Koledzy, którzyście tak licznie z całego Pomorza przybyli, mniemając być może, że dam tutaj niezwykłe i bardzo poufne do prac naszych komentarze.

A oto usłyszeliście rzeczy bardzo proste...

Bo proszę Kolegów, ja myślę, że w gruncie rzeczy bardzo prosta, wyraźna i jasna jest droga pracy naszej, — tak, jak proste, jasne i uczciwe są cele nasze.

Prawo do tej pracy uzyskaliśmy nie przez protekcję, nie przez wymowę na wiecach, ale przez żołnierski trud i długie lata sumiennie spełnianego obowiązku obywatelskiego.

Naszymi sędziami jedynymi, których autorytetu nikt zaprzeczyć nie jest i nie będzie w prawie, są Koledzy nasi, którzy w polu zostali.

Nie jest dobrze, gdy tę prostą i jasną drogę sami sobie zakłócamy i komplikujemy!

Kończę, Kaledzy, życzeniem, aby ta prostota cechowała zawsze pracę naszą.

(Koniec).

—o—

Streszczenie pięknego przemówienia Pana Wojewody Pomorskiego na zjeździe legjonistów w Toruniu, ogłoszone przez nas w n-rze 78, pisał sprawozdawca „Głosu Pogranicza" w Brodnicy — w pośpiechu, w związku z czem streszczenie to nie mogło dać właściwego wyrazu myślom Pana Wojewody, ani też nie mogło objąć tych wszystkich momentów, które świadczą o głębokiem wżyciu się Pana Wojewody w rzeczywistość dzisiejszą pomorską, w duszę ludu naszego oraz o żywej znajomości potrzeb i warunków zachodniego bastjonu Polski. — Przemówienie to, tak różne w treści swej od wywodów ludzi psychiki ani warunków życia Pomorzan nieznających, — przemówienie dające wyraz prawdziwego przywiązania najwyższego na Pomorzu dostojnika Rzeczypospolitej do ludu wśród którego pracuje, — uprzystępnić pragniemy szerokiemu ogółowi naszego społeczeństwa i w tym celu już w n-rze 81 naszego pisma drukować zaczęliśmy mowę Pana Wojewody Pomorskiego w dosłownem brzmieniu.

Pragniemy, by szczere, piękne i głęboko mądre słowa Pana Wojewody dotarły do wszystkich, a zwłaszcza do tych którzy fałszywe nadać im usiłowali znaczenie i w partyjnych gazetach na korzyść własną dyskontować je chcieli.

KĄCIK RADJOWY.

RODJOSTACJA WARSZAWSKA.

PIĄTEK, 17. 7. 31 R.

12.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
15.25: Polska praca ośw. na terenie Prus Wsch.
16.00: Kącik krótkofalowy.
16.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
16.30: Kącik artystyczny L. S. G.
16.50: Lekcja języka francuskiego.
17.15: Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35: O źródłach energji na ziemi i gwiazdach.
18.00: Muzyka lekka.
19.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40: Giełda rolnicza.
20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.15: Koncert symf. z Doliny Szwajcarskiej.
22.00: W klubie paryżanek — feljeton.
22.30: Muzyka lekka i taneczna.

SOBOTA, 18. 7. 31 R.

12.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
15.25: Ze stosunków kulturalnych polsko-czesk.
16.00: Program dla dzieci: „O krasnoludkach i sierotce Marysi".
16,30: Krótki koncert dla młodzieży.
16.50: Świetność Polski w opisie Laboureur'a.
17.15: Muzyka z płyt gramofonowych.
18.00: Kącik dla młodych talentów muzycznych.
19.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
1.940: Wiadomości bież. roln. Giełda rolnicza.
20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej .
22.00: Na widnokręgu.
22.30: Utwory Chopina w wyk. Marji Barówny.
23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Czytelniku!

15 każdego miesiąca odzywamy się o odnowienie prenumeraty „Głosu" na nowy miesiąc, bo w tym czasie przyjmują pp. Listowi i Urzędy Pocztowe przedpłatę.

Każdy mieszkaniec naszego powiatu winien abonować nasze pismo, bo ono wszechstronnie informuje o wszelkich przejawach i życiu naszego powiatu oraz podaje ważniejsze wiadomości z kraju i świata, stając się nieodzownym organem informacyjnym dla szerokich mas ludności.

Prosimy o zaabonowanie „Głosu" na nowy miesiąc, t. j. sierpień, — by zaś nie mieć częstego kłopotu z zapisywaniem, najlepiej odnowić przedpłatę na 2 miesiące.

PRASA WŁOSKA DEMENTUJE POGŁOSKĘ O ZERWANIU KONKORDATU.

Rzym. (KAP). Organ półurzędowy „Giornale d'Italia" zamieszcza oświadczenie podpisane przez naczelnego redaktora p. Gayda, że wszystkie wiadomości prasy, a między innemi i faszystowskiego „Messaggero" o mającem jakoby nastąpić wymówieniu konkordatu ze strony rządu włoskiego, nie odpowiadają prawdzie i są tylko dowolnie stawianemi hipotezami.

DALSZE OGRANICZENIA RUCHU POCIĄGÓW OSOBOWYCH.

D. O. K. P. Gdańsk w dalszym ciągu przeprowadza redukcję pociągów osobowych na linji Puck — Kroków, a mianowicie:

Pociąg Nr. 5211 odjazd Puck 8.20 przyjazd Kroków 9,28 i pociąg Nr. 5212 odjazd Kroków 20,25 przyj. Puck 21,36.

Pociąg 5211 kursuje do 14 lipca br., następnie 26-go lipca do 5 sierpnia i od 21 sierpnia do 6 września br.

Pociąg Nr. 5212 kursuje do 13 lipca następnie od 25 lipca do 4 sierpnia i od 20 sierpnia do 6 września br.

W związku z powyższem na linji Reda — Wejherowo ogranicza się bieg pociągów 5531 Reda odjazd 7,20 Puck przyjazd 7,31, pociąg 5540 Wejherowo odj. 22,15 Reda przyj. 22,26, pociąg 5545 odj. 22,40, Wejherowo przyj. 22,51 następująco:

Pociąg 5531 nie będzie kursował od 15. do 25. 7. br. i od 6 do 20 sierpnia br. sierpnia br.

Pociągi 5540 i 5545 nie będą kursować od 14 do 25 lipca i od 5 do 19 sierpnia b. r.

SYNOWIE ZABILI OJCA.

Z Łodzi donoszą:

Franciszek Pawłowski, gospodarz ze wsi Dolany pod Łodzią zamordowany został przez 3-ch swoich synów: Józefa, Władysława i Franciszka. Udział w zbrodni brał także krewny ich Józef Maciński. Wszyscy 4-rej po dokonaniu ohydnego czynu zbiegli. Ujęto ich jednak i poddano natychmiastowemu badaniu. Synowie tłumaczą się, że zabili ojca, broniąc matkę przed złem traktowaniem. Policja podejrzewa jednak, iż zbrodnia miała poprostu tło rabunkowe.

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 15 lipca 1931r.

— **Zaśmiecanie ulic.** Ulice nasze, które nie wyglądają „prima", zaśmiecane są przez mniej kulturalnych. N. p.: z okna wyrzuci się na chodnik niedopałki papierosów, inny znów trzepie w oknie dywan, z którego wszystek kurz leci na przechodnia. Nawet są tacy, którzy rzucają resztki od obiadów na... ulicę. Brzydki ten zwyczaj powinien być karany; policja winna takich, nie umiejących uszanować porządku, pociągnąć do protokółu karnego.

— **Nie rzucać pestek na ulicę!** — Brzydkim zwyczajem jest rzucanie pestek od czereśni na chodnik. O taką bezmyślnie rzuconą na chodnik pestkę, wydarzyło się już wiele nieszczęśliwych wypadków, zwłaszcza u starszych.

Apel kompanji Związku Strzeleckiego.

Ryńsk, 15 lipca.

Miejscowość nasza nie miała od dawna podobnie udanej imprezy, któraby uwydatniła tak dobitnie dążenia do stworzenia Polski Mocarstwowej.

Był to apel kompanji wąbrzeskiej Związku Strzeleckiego. Ub. niedzieli 98 strzelców umundurowanych, a przeszło 100 nieumundurowanych stanęło do apelu.

Apel rozpoczął się nieszporami, odprawionemi przez ks. prob. **Chylareckiego.**

Po nieszporach udano się z orkiestrą Powst. i Wojaków z Zielenia do parku, gdzie powiatowy komendant Zw. Strzel. ppor. rez. p. **Milewski** złożył p. staroście **Sucheckiemu** raport. P. starosta Suchecki, po przeglądzie kompanji przemówił krótko, poczem wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta oraz Marsz. Piłsudskiego. — Kompanja strzelecka z entuzjazmem wykrzyknęła trzykrotne „niech żyją", a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie przemówił pow. komendat „Strzelca" ppor. rez. **Milewski,** który dobitnie podkreślił, że apel jest dowodem pracy na terenie pow. wąbrzeskiego — gdzie praca postepuje naprzód dla dobra Rzeczypospolitej. W końcu mówca zobrazował w krótkich słowach dążenia Niemców do oderwania Pomorza od Polski. Związek Strzelecki, gdy przyjdzie potrzeba, pierwszy stanie w szeregach — by **powtórzyć niemcom Grunwald.**

Po tym uroczystym apelu odbyła się zabawa strzelecka w parku, połączona z różnemi niespodziankami.

Zaraz po apelu Powiatowa Komenda Zw. Strzeleckiego wysłała do Marszałka Piłsudskiego depeszę nast. treści:

„Kompanja wąbrzeska, skoncentrowana w gnieździe jaszczurczym w Ryńsku, dnia 12 lipca, składa hołd Pierwszemu Strzelcowi Rzeczypospolitej".

(—) Milewski, ppor. rez.
kom. pow. Zw. Strzel.

—:o:—

— **Zespół Osterwy w Wąbrzeźnie.**— W sobotę, 18. bm. przybywa zespół artystów J. Osterwy znakomitego aktora polskiego. Zespół odegra w sali p. Kaczyńskiego sztukę p. t. „Ładna historja".

— **Kino „Słońce".** Dziś w kinie dźwiękowem „Słońce" wyświetla się film z Harry Liedtkem w roli głównej p. t. **„Rozkosze niebezpieczeństwa".** Seans dla dzieci zapowiedziany na dziś, odkłada się na **jutro, czwartek, po poł.** Od soboty wyświetla się **polski film dźwiękowy pod tyt. „Niebezpieczny raj"** z Malicką, Samborskim i Brodziszem w roli głównej.

— **Zebranie Tow. Ludowego.** Ub. niedzieli odbyło się zaraz po nieszporach zebranie Towarzystwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa p. **Candra.** Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Towarzystw Ludowych, który odbył się 17 czerwca br. w Tczewie, — złożył p. Cander. Uchwalono, że zabawę latową urządzi się w dniu 2 sierpnia br. w ogrodzie p. Twardowskiego, w tym celu wybrano komisję zabawową.

Sprawę zamieszczania zebrań w pismach miejscowych uchwalono poruczyć sekretarzowi p. **Radzimińskiemu.**

— **Z targu.** Na wczorajszym targu płacono za: żyto 11,50 zł.; pszenicę od 11,50 — 12 zł.; nowe ziemniaki ctr. 6 zł.; masło za funt 1,50 — 1,70 zł.; jajka od 140 — 150 za mendel.

— **Pieszo na około Polski.** Wczoraj przebywał w mieście naszem p. Jan Ostrzycki z Poznania. P. Ostrzycki udaje się do Gdyni, gdzie zakończy swoją podróż.

Z powiatu.

— **Wielkie Radowiska.** (Pożar). Z niedzieli na poniedziałek, wybuchł u p. Leona Buszczyńskiego pożar, niszcząc chlew i szopę. Szkoda wynosi 4.500 zł. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa rzuconego na drodze.

— **Król. Nowawieś.** (Kradzież). Do gospodarza p. Zdziecha zakradli się złodzieje, zabierając różnych artykułów żywnościowych, materjałów i bielizny, łącznej wartości około 1000 złotych.

— **Zieleń.** (Dwie wycieczki kółka Rolniczego). W przedostatnią niedzielę urządziło miejscowe Kółko Rolnicze pierwszą w tym roku wycieczkę do członków swoich w Pływaczewie celem wspólnego zwiedzenia, gospodarstw i uprawy roli. W wycieczce wzięło udział większa część członków wraz z żonami i dziećmi. Zwiedzono gospodarstwa pp. Minetti'ego, Ziorkowskiego, Władysława Klimka, Teofila Klimka, St. Beygera, Franc. Wessel'a, Kwiatkowskiego, Arczyńskiego i Fr. Stencel'a. Następnie odbyło się w oberży p. Wegnera zebranie którem przewodniczył prezes kółka p. Wilamowski.

We ostatnią niedzielę odbyła się druga wycieczka Kółka do członków zamieszkałych w Zieleniu i to pp. Bogaleckiego, Chodzińskiego, Mątewskiego, Krużyńskiego, Kellera, Wł. Górskiego i Wacława Łęgowskiego.

Zwiedzono również parową mleczarnię p. Łęgowskiego gdzie szan. właściciel na miejscu wygłosił treściwy referat o konjukturze mleczarskiej i objaśniał zaprowadzone w mleczarni ulepszenia do standaryzacji wyrobów mleczarskich.

Zakończenie i wspólne zebranie odbyło się w gościnnym domu państwa Łęgowskich. Na obu zebraniach p. prezes złożył serdeczne podziękowanie członkom, którzy staropolską gościnnością przyjmowali wycieczkę w domach swoich, częstując smacznemi przekąskami piwem itd.

Następnie wywiązała się szeroka dyskusja, w której z ożywieniem zabierali głos nieomal wszyscy członkowie, co świadczy o wielkiej celowości i pożyteczności urządzania wycieczek tego rodzaju.

Członkowie mieli możność spostrzeżenia różnorakiej uprawy i pielęgnowania zbóż i okopowych i wywnioskowania dodatnich lub ujemnych wpływów danej gospodarki. Charakterystycznem jest że w bieżącym roku prawie że wszędzie używano jaknajmniej sztucznych nawozów, a szczególną uwagę zwrocono na odpowiednią jaknajbardziej troskliwą mechaniczną uprawę roli i staranną pielęgnację roślin, wobec czego przy mniejszem nakładzie kosztów, osiągnięto dobre wyniki w ogólnym stanie zbóż i okopowych. Zwrócono też uwagę na większe używanie kompostów i gnojówek przyczem w całym szeregu gospodarstw zauważono przepisowe kupy kompostowe i nowo założone zbiorniki na gnojówkę. Na miejscu można było stwierdzić, że racjonalnie przechowana i zużywana gnojówka wystarczy na zasilenie tym cennym nawozem jednej piątej całego obszaru danego gospodartwa rocznie.

Baczniejszą uwagę zwrócono także na plantacje tytoniu w pewnych gospodarstwach w Pływaczewie. — Plantacja przedstawia się wspaniale i rokuje, wobec coraz to niższych cen na inne ziemiopłody, pewien znaczniejszy dochód.

Wogóle było można stwierdzić, że rolnicy nie szczędzą nadmiernych wprost wysiłków i pracy, aby intensywność gospodarstw nie zmalała i ciężki kryzys szczęśliwie przetrwać.

Jeżeli jednakowoż ogólne stosunki gospodarcze nie pozwolą na opanowanie kryzysu i doprowadzą warsztaty rolne do ruiny, to śmiało rzec można, że nie będzie to winą poszczególnych rolników lecz bolesnego czasu, jaki ludzkość współczesna na całej kuli ziemskiej przeżywa.

Nadmienić wypada, że wszędzie gościnnie przyjmowano wycieczkę, a na zakończenie w miłym nastroju i harmonijnej zgodzie bawiono się u państwa Łęgowskich do późnego wieczoru.

Z bliższej okolicy.

× **Górzno.** (Kradzież mięsa). W nocy z 3 na 4. bm. wszedł złodziej do piwnicy mieszkania rolnika Rudolfa Giesego, skąd zabrał 50 funtów mięsa wieprzowego.

× **Cielęta.** (Kradzież artykułów spożywczych). Onegdaj zakradł się nieznany sprawca do śpiżarni p. Marji Maciejewskiej, skąd zabrał kilka funtów wędliny, 6 butelek wina i 5 litrów soku. Sprawca ulotnił się bez śladu.

× **Ciche.** (Dziecko utopiło się w bagnie). Dnia 9. bm. około godz. 19 wyszedł 2-letni syn rolnika Szczepana Waltera do ogrodu, by urwać sobie wisien. Gdy dziecko po dłuższym czasie nie wracało, udał się ojciec tego za nim, lecz dziecka w ogrodzie nie zastał. Jak się okazało, dziecko sięgając gałązki wisien tuż przy bagnie, wpadło do wody i się utopiło.

× **Nielbark.** (Pożar zabudowań). Dn. 30. ub. m. wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Jana Haski. Pastwą płomieni padła stodoła, dom mieszkalny, maszyny rolnicze i narzędzia gospodarcze, sprzęty domowe i ubrania. Przyczyna pożaru jest dotychczas nieznana.

× **Kaługa.** (Odnalezienie zwłok). — Dnia 12. bm. po poł. dzieci, zbierające jagody w lesie, napotkały na zwłoki mężczyzny lat około 60. Jak się okazało są to zwłoki niemowy i umysłowo chorego Franciszka Drwęckiego z Kamienia pow. lubawskiego. Na miejsce wyjechała komisja sądowo - lekarska, celem ustalenia przyczyny śmierci.

× **Mroczenko.** (Piorun uderzył w chlew). W nocy z 7 na 8 bm. podczas burzy, uderzył piorun w chlew rolnika Władysława Rubalewskiego, który spłonął doszczętnie. Inwentarz uratowano.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Jeżewo.** (Czterech topielców).— Utonęły jednego dnia 3 panienki w jeziorze Bielskim: 24-letnia Helena Gabrychówna z Białego; 27-letnia Zofja Wojciechowska i jej 19-letn. siostra Pelagja. Pojechały wieczorem łódką po oset, zapełniły łódź po brzegi, a że było za ciężko, szła łódka do dna. W rozpaczy skoczyły dziewczęta do wody; jedna Wojciechowska przypłynęła aż do trzciny, lecz tu ubezwładniała i utonęła, a dwie skoczyły wprost do wody i na miejscu utonęły, choć pływać umiały. — Tego samego wieczoru utopił się przy kąpaniu w Lipinkach koło Laskowic 21-letni syn biednej wdowy Matuszakowej, którego ojciec przed 6-ciu tygodniami został pochowany. Pogrzeb wszystkich 4 topielców odbył się w czwartek, 9. 7. br. przy licznym udziale tłumach w Jeżewie.

— **Kościerzyna.** (Dziewczynka ukąszona przez żmiję). — Niedaleko leśniczówki Strzelnica zbierały jagody w lesie 3 córeczki leśniczego Krzyżana. Nagle najstarsza z nich nastąpiła na żmiję jadowitą, która ukąsiła ją w nogę. Ranę opatrzył lekarz.

— **Kraków.** (Brat zabił brata). W Kościelniku pod Karkowem 18-letni Wł. Zając manipulując pistoletem, spowodował przez nieostrożność wystrzał. Kula trafiła 8-letniego brata, Zająca, zabijając go na miejscu.

— **Łódź.** (Wyrok śmierci.) W sądzie okr. w Łodzi odbył się sensacyjny proces przeciwko Kazimierzowi Kaczmarkowi, oskarżonemu o podwójne morderstwo rabunkowe na osobach 24-letniego Edwarda Podolskiego i służącej, Agnieszki Kaczmarek, krewnej mordercy. — Rozprawy obfitowały w przejmujące sceny. Wdowa, Podolska, matka zamordowanego Edwarda przesłuchana jako świadek w procesie, zemdlała po przemówieniu jej na salę na widok zabójcy. Zeznania świadków były obciążające dla mordercy. Był on karany kilkakrotnie za kradzież i dezercję. Przyznał się on do winy. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Kazimierza Kaczmarka, lat 29 na karę śmierci przez powieszenie.

— **Kraków.** (Samobójstwo oficera). Na letnisku w Myślenicach wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia kapitan 5 pap. w Krakowie, Wojciech Syrzystie. Kpt. Syrzystie był Gruzinem i służył w wojsku polskiem od czasu najazdu bolszewickiego. Denat osierocił żonę i kilkoro dzieci. Powód samobójstwa nieznany.

— **Jasło.** (Sprzeniewierzenie pół miljona zł.) Właściciel Domu Bankowego w Jaśle Bernard Kornfeld sprzeniewierzywszy około pół milj. zł., wyjechał do Przemyśla, gdzie popełnił samobójstwo.

Cierniowe drogi pacyfikacji świata.

Rozwój środków chemicznych do celów bojowych mimo układów i traktatów.

Od niepamiętnych czasów, odkąd człowiek poznał zabójcze działanie trucizn, usiłował wyzyskać ich siłę do ubezwładnienia swoich nieprzyjaciół. Używanie zatrutej broni jest więc wspólnym grzechem całej ludzkości.

Środki trujące w wojnach rozpowszechniły się nawet tak dalece, że armje francuskie i cesarsko-niemieckie zobowiązały się traktatem w Strassburgu w r. 1675 nie używać zatrutych środków bojowych. W 200 lat później układy międzynarodowe w r. 1868 w Piotrogradzie, 1874 w Brukseli, 1899 i 1907 w Hadze — zabraniają używania środków chemicznych w czasie wojny.

Jednakże wielkie wzmagania się narodów w czasie ostatniej wojny światowej, traktaty te obróciły w niwecz. — Chęć zniszczenia przeciwnika w każdem miejscu kazała uciec się do środków, których dostarczyła rozwinięta w wysokim stopniu nauka chemji.

Mimo, że układ waszyngtoński w r. 1922 zabronił wyrobu gazów bojowych w czasie pokoju, to jednak niemiecki przemysł chemiczny w dalszym ciągu produkuje gazy trujące, co już w niejednym wypadku zostało udowodnione. — Niemcy, dążące za wszelką cenę do odwetu, stanęły na czele produkcji chemicznej świata. I chociaż art. 171 Traktatu Wersalskiego zabrania Niemcom używania gazów trujących, to jednak nietylko wyrabiają go oni sami w dużych ilościach, ale organizują jeszcze w Rosji sowieckiej fabryki chemiczne do wyrobu gazów bojowych i dostarczają wielką ilość fachowców.

Widać z tego, że żadna międzynarodowa umowa nie usunie barbarzyńskiej wojny gazowej; usunąć ją może tylko rozwój ducha, kultury i idei pacyfikacji świata. el. K.

NOWY APARAT DO FILMOWANIA.

Profesor D'Arsonwal przedłożył francuskiej Akademji Umiejętności pismo profesorów Huguenarda i Magna w sprawie wynalazku aparatu do filmowania, mogącego robić 2 do 3 tysięcy zdjęć fotograficznych w sekundzie. Próby aparatu dały doskonałe wyniki. Zdołano sfotografować n. p. ruch skrzydeł muchy, przyczem ustalono, że mucha w locie wykonuje skrzydłami 90 poruszeń na sekundę.

Sołtys na czele bandy podpalaczy

Od pewnego czasu powstawały w Mamliczu (pow. szubiński) i okolicy częste pożary, których pastwą padały całe gospodarstwa. Początkowo przypuszczano, że pożary powodowali włóczędzy, lecz pewne poszlaki nasunęły podejrzenia, że działa tu zupełnie co innego, mianowicie chęć zysku.

Sędzia śledczy w Bydgoszczy, przeprowadzając dochodzenia, wydał niespodziewane nakazy zaaresztowania pogorzelców w liczbie 17 osób z sołtysem gminy Brzykcem na czele.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zebranie Związku Restauratorów.** Dnia **16 lipca br.** o godz. 10,30 odbędzie się zebranie Związku Restauratorów w Wąbrzeźnie, w lokalu kolegi Błaszkowskiego. Ponieważ są bardzo ważne sprawy, jak: redukcja koncesyj, sprawy podatkowe i wiele innych ważnych spraw, zatem jest koniecznem przybycie każdego członka; na powyższe zebranie przyjeżdża referent z Torunia, prezes okręgowy Pękalla. Zarząd.

— **Zebranie Stowarzyszenia Lokatorów** odbędzie się **dnia 19 bm. o godz. 13,30** na sali p. **Kaczyńskiego.** Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków konieczna.

— **Baczność!** Lekcje śpiewu Towarz. Śpiewu Młodzieży Żeńskiej „Św. Cecylji" odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 7,30 wieczorem.

(Koniec części redakcyjnej).

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Szczuka,** Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warunek: handel hurt. parytet Poznań, ładunki wag., dostawa bieżąca za 100 kg. w zł.

Poznań dnia 13. 7. 1931 r.

Żyto	24,50—25,00
Pszenica	24,50—25.00
Jęczmień targowy	19,00—20,00
Jęczmień browarowy	28,00—29,00
Owies nowy	27,50—28,50
Mąka żytnia 65%	40,00—41,00
Mąka żytnia 70%	00,00—00,00
Mąka pszenna 65%	40,00—43,00
Ospa żytnia	14,50—1,550
Ospa pszenna	13.50—14,50
Rzepak	28,00—29,00
Groch Viktorja	—,——,—
Groch polny	—,——,—
Gorczyca	—,——,—
Ziemniaki jadalne	—,——,—
Peluszka	—,——,—
Ziemniaki fabryczne	—,——,—
Słoma żytnia prasowana	3,60— 4,—
Słoma żytnia luźna	—,——,—
Siano luźne	7,75—8,50
Siano prasowane	10,00 11,00

Przetarg przymusowy

Dnia 17 lipca 1931 r. o godz. 8,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 szafę do ubrań, 1 umywalnię, 1 stół, 2 krzesła, 3 poduszki, 2 kołdry watowane, 6 łyżek, 6 małych łyżeczek i t. p. przedmioty.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze.

Główczewski, komorn. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 17 lipca 1931 r. o godz. 2-ej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **R. Nuczkowskiego w Książkach:**

1 konia gniadego.

Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 17 lipca 1931 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawać będę egzekutorzy miejscy najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką obok kościoła ewangelickiego:

większą ilość obuwia gumowego różnego rodzaju i rozmiaru.

KASA MIEJSKA.

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 18. 7. 1931 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji u p. **Alojzego Sokulskiego w Oterodzie** najwięcej dającemu za gotówkę:

4 morgi żyta na pniu.

Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 18. 7. 1931 r. o godz. 17 po poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji u p. **Fr. Pantera w Chełmońcu** najwięcej dającemu za gotówkę:

9 morgów żyta na pniu.

Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie egzekutor powiatowy przy Powiatowej Kasie Chorych w Wąbrzeźnie na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych w niżej wymienionych miejscowościach:

1. Na rynku w WĄBRZEŹNIE	Dnia 21. VII. 1931 r. o godz. 10-ej przed poł.	1 biurko, 1 szafkę z szkłem.
2. Na rynku w WĄBRZEŹNIE	Dnia 21. VII. 1931 r. o godz. 10-ej przed poł.	3 wirówki.
3. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 22. VII. 1931 r. o godz. 10-ej przed poł.	1 biurko.
4. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 22. VII. 1931 r. o godz. 10-ej przed poł.	1 maszynę do wyginania blachy.
5. Przy majątku w PRZESZKODZIE	Dnia 23. VII. 1931 r. o godz. 10-ej przed poł.	1 świnię.
6. Na rynku w WĄBRZEŹNIE	Dnia 24. VII. 1931 r. o godz. 10-ej przed poł.	1 szafę ogniotrwałą.
7. W leśnictwie w STRĘBACZNIE	Dnia 27. VII. 1931 r. o godz. 11-ej przed poł.	1 kasę ogniotrwałą, 1 sztucer, 1 maszynę do szycia.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W piątek, dnia 17. 7. 1931 r. o godz. 13 po poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji u p. **St. Blednickiego w Piątkowie** najwięcej dającemu za gotówkę:

3 prosiaki.

Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 18. 7. 1931 r. o godz. 13 po poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji u p. **Marjana Jankowskiego w Chełmoniu** najwięcej dającemu za gotówkę:

5 morgów żyta na pniu.

Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 18. 7. 1931 r. o godz. 16 po poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji u p. **W. Charzyńskiego w Chełmońcu** najwięcej dającemu za gotówkę:

9 morgów żyta na pniu.

Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

SAD I POTRAW

w Dębowej Łące (b. Szkoła Rolnicza)

zostanie wydzierżawiony

z przetargu, który odbędzie się na miejscu, **dnia 25 lipca r. b. o godz. 5 po poł.**

Ładny, słoneczny

pokój

bez utrzymania zaraz ewt. od 1 sierpnia do wynajęcia

Grudziądzka 3. I. piętro

10 dziewcząt i chłopak

do prac w Nielubiu może się zaraz zgłosić

Antmański

akordnik

CHŁOPCA

6 miesięcznego

odda na własność z powodu ubóstwa

Katarzyna Juśko

Katarzynki

Dostarczamy każdą ilość

świeżego mleka

codziennie do domu bez nadwyżki ceny. Zamówienia przyjmujemy przez naszego mleczarka lub telefonicznie między godz. 12 i 1

Zarząd majętności Nielub

Telefon Wąbrzeźno 23



PIERWSZE NAJNOWOCZEŚNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE

„SŁOŃCE"

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

W środę, dnia 15 bm., w czwartek, dnia 16 bm. i w piątek, dnia 17 bm. o godz. 8,45 wiecz.

ukaże się na naszym srebrnym ekranie prawdziwy dźwiękowiec superszlagier **HARRY LLOYDA,** w którym Szan. Publiczność zobaczy nietylko tego genjalnego komika ale usłyszy swego ulubieńca, który tańczy, mówi i do łez rozśmiesza w filmie p. t.

„Rozkosze niebezpieczeństwa"

HARRY LLOYD w swej ostatniej kreacji wielkim dźwiękowcu przy boku swej partnerki uroczej **BARBARY KENT**

Specjalne przedstawienie dla **DZIECI i MŁODZIEŻY w czwartek 16 bm. o g. 5** które pierwszy raz usłyszą z ekranu **ŚPIEW i ZABAWĘ** dźwiękowego filmu **HARRY LLOYDA**

Jako nadprogram arcywesoła komedja p. t.

P-O W-A-K-A-C-J-A-C-H

Następny program to najnowszy przebój polskiego sezonu. **Cały polski śpiewno-mówiony film p. t.**

NIEBEZPIECZNY RAJ

czyli **„ZWYCIĘSTWO"**